

Doc. dr hab. Hanna Olechnowicz

Wczesne zapobieganie agresywności i przestępczości młodocianych

Statystyki przestępczości wykazują, że coraz częściej wykroczeń i to nierzadko ciężkich dokonują dzieci poniżej lat 13. Co więcej przemoc w szkole - terroryzowanie słabszych i młodszych uczniów przez silniejszych staje się coraz to powszechniejsze. Dlatego nasuwa się nieodparty wniosek, że profilaktyka przestępczości musi zacząć się wcześniej - już wobec najmłodszych. Celem bezpośrednim prewencji jest wytworzenie w dzieciach odporności na wpływy patogenego otoczenia. Nie uchronimy ich bowiem od takich kontaktów, od stresu szkolnego, od codziennej dawki budzącego poczucie zagrożenia horroru telewizyjnego, wreszcie od napięć i konfliktów wewnętrznych.

Odporność na wpływy kryminogenne opiera się o:

- 1) zdolność do współodczuwania z ludźmi, hamującą agresję wobec nich,
- 2) rozbudowany, stabilny system uczuciowości wyższej, w której emocje powiązane ze zrozumieniem, przekształcają się w uczucia właściwe tylko ludziom, wyrażone słowem. Przypomnę tu prace polskiego psychiatry Jana Mazurkiewicza¹,
- 3) istniejącą w każdym z nas siłę agresji, pod warunkiem, że jest poddana kontroli ze strony dojrzałego Ja.

W korzystnych warunkach dziecko ok. 3 roku życia posiada zręby tych struktur psychologicznych. Otóż te cechy wyróżniające ludzi wśród wszystkich innych gatunków nie pojawiają się automatycznie z chwilą urodzenia. Rodzimy się z dyspozycjami, gotowością do osiągania dojrzałości Ja i uczuciowości wyższej, ale budują się one w każdym dziecku w obszarze więzi matka-dziecko-ojciec. Następuje to już w ciągu pierwszych minut, tygodni i miesięcy życia. Wtedy dziecko i matka doznają wspólnoty przeżyć, której specyfika polega na tym, że wehikułem bliskości są wszystkie zmysły. Nie tylko wzrok i słuch, które uważamy zazwyczaj za najważniejsze kanały porozumienia między ludźmi, ale przede wszystkim doznania dotykowe, węchowe, smakowe. Niemowlę czuje się bezpieczne gdy jest tulone i karmione, czuje ciepło, zapach matki, smak mleka, rytm bicia serca, słyszy melodię jej słów; przyjmuje wtedy jej emocje. Kiedy matka jest pogodna, dziecko jest pogodne, gdy rozdrażniona, nieznane nam czynniki powodują, że i ono jest niespokojne. W tym okresie, który już nigdy się nie powtórzy, niemowlę zyskuje tzw. ufność podstawową - wewnętrzne przeświadczenie, że matka nie zawiedzie, a zatem i świat jest mu przychylny. Już wtedy do akcji wkracza słowo. Rodzice przemawiają do dziecka, uważnie słuchają jego gaworzenia i jego płaczu. Jest to początek wrastania od pierwszych chwil życia w kulturę, w tym w kulturę uczuć. Wspomniane zarażenie się emocjami rodziców

¹ J. Mazurkiewicz: *Wstęp do psychofizjologii normalnej*, Warszawa, PZWL 1958.

powoduje, że ich nastawienie uczuciowe wobec ludzi, rzeczy i zdarzeń staje się trwale nastawieniami własnymi dziecka. Inaczej mówiąc dziecko przejmuje system wartości rodziców. Tak tworzy się sumienie.

Prewencja dziecięcego wykołajenia oprzeć się musi o pogłębione zrozumienie czym jest agresja, a więc ta siła, która jest motorem przestępstw i wrogości. Gatunek nasz wyposażony jest w dwa przeciwstawne, ale też i zawsze współgrające ze sobą popędy. Pierwszym, filogenetycznie starszym, jest agresja - ona umożliwia walkę o byt i przetrwanie. Drugi to popęd społeczny, który pojawia się dopiero u tych gatunków, które opiekują się potomstwem. Oba te człony naszego wyposażenia instynktowego przyjmują u człowieka formy bardzo złożone, gdyż są wzbogacane przez intelekt i mowę. Nurt społeczny, altruistyczny prowadzi w miarę rozwoju intelektu ku swojej generalizacji, ludzie odczuwają potrzebę opiekowania się i współdziałania już nie tylko z własnym potomstwem. Tworzą się społeczne uczucia wyższe. Nie tworzą się jednak samoczynnie, lecz poprzez stopniowe wrastanie w kulturę od chwili urodzenia. Również przejawy instynktów samozachowawczego i rozrodczego rozkładają się pomiędzy dwoma biegunami. Po jednej stronie to agresywne dążenie, za wszelką cenę, do własnego dobra i gwałt - po drugiej altruizm, aż do poświęcenia życia i przepełnione uczuciowością wyższą przywiązanie partnerów seksualnych.

Nurt agresywności również ulega wpływowi kultury. Sądzymy potocznie, że agresja jest zawsze zła i trzeba ją tłumić. W rzeczywistości agresję trzeba wychowywać tak, by i ona została przeniknięta kulturą. Temu służą np. najwcześniejsze zapasy ojca z dwulatkiem, a później zapasy bez wrogości z rówieśnikami w przedszkolu. Wbrew pozorom nie jest to rozbudzanie agresywności - „walcząc” w zabawie chłopiec uczy się zdawać sobie sprawę ze swojej siły i słabości. Uczy się reguł walki, tak by nie zadawać bólu. Poznaje własne uczucia towarzyszące walce. Uczy się świadomie przerywać walkę, gdy „przeciwnik” o to prosi, uczy się też przegrywać i tolerować porażkę. W pomyślnych warunkach dziecko dochodzi do takiej dojrzałości już w okresie przedszkolnym, ale tak naprawdę, to my dorośli do końca nie całkowicie kontrolujemy swoją agresję i moglibyśmy się wielu rzeczy nauczyć od dzieci.

Agresja może i powinna być kontrolowana przez rozsądek i współodczuwanie, może też znajdować ujście bez przeżywania wrogości np. w postaci rywalizacji z zachowaniem reguł; niektórzy twierdzą, że twórczość jest przekształconą formą sił agresywnych. Gdy zachodzi konflikt między agresją, a altruizmem ten ostatni - jeśli jest wzbogacony kulturą współzycia, może przeważać nad agresywnością, albo przynajmniej ją złagodzić. Rozwój intelektu i mowy sprawia, że agresja fizyczna wspierana jest stopniowo przez walkę w formie stanowczości wyrażonej słowami. Jej szczególny przypadek to przeciwstawianie się koledze namawiającemu do przestępstwa. Tak przedstawia się model idealny najwcześniejszego etapu rozwoju człowieka zdolnego do postępowania zgodnego z sumieniem i kontrolowania swojej agresji.

Aby się do tego zbliżyć spełnione muszą być pewne warunki:

- 1) ciągłość kontaktu z ludźmi, do których dziecko jest przywiązane,
- 2) ludzie ci są zdolni do przekazywania dziecku kultury i postaw estetycznych,
- 3) agresja, przekora dziecięca, samodzielność decyzji musi być rozumiana, szanowana i temperowana, ale nie tłumiona już w swoich najwcześniejszych przejawach, co wymaga ze strony dorosłych niemałych zdolności dyplomatycznych.

Przejdę teraz do przedstawienia grup ryzyka - małych dzieci, wobec których wymienione warunki nie są spełnione, u których rozwój uczuć wyższych, współodczuwania z innymi, rozwój sumienia i zdolności kontrolowania impulsów - także agresywnych - może ulec trwałemu upośledzeniu już w najwcześniejszym dzieciństwie - mogą być trwale upośledzone. Później, gdy przeminie już czas, kiedy bliskość z matką nawiązywała się poprzez wszystkie kanały zmysłowe, z przewagą dotyku, przezwyciężenie agresji dzieci i niepohamowania może być już bardzo trudne - wtedy pozostaje już praktycznie tylko represja. Taki pogląd wyrażał Julian Bielecki² m.in. w pracy na temat psychologii bojówkarzy neonazistowskich w Niemczech. Analizując historię ich życia zauważył, że z reguły we wczesnym dzieciństwie byli bądź pozbawieni więzi uczuciowej z rodzicami, bądź ponadto maltretowani, że ci ludzie nie mieli możliwości rozwinięcia uczuciowości wyższej i sumienia.

Wśród grup ryzyka przestępczości na pierwszym miejscu stoją: sieroty społeczne - wychowankowie opieki społecznej. Przytulki, sierocińce, Domy Małych Dzieci w okresie jeszcze lat 50 i 60-tych były prowadzone bezoosobowo i powodowały drastyczne formy choroby sieroczej. Teraz pojawiają się już rozwiązania prowadzące do wychowywania dzieci tak, by mogły wyrosnąć na ludzi żyjących w harmonii ze społeczeństwem.

Omówię tylko najważniejsze drogi postępowania:

1. Umożliwić wczesne powstanie więzi znaczących i zapewnienie ciągłości ich trwania. W niektórych Domach Dziecka pojawia się już praktyka polegająca na tym, że dziecko przechodzi do grup starszych razem z opiekunkami, do których mogło się przywiązać. Niemniej nieuchronnie następuje moment brutalnego zerwania istniejących więzi, czy choćby przyzwyczajęń i mechaniczne przerzucenie do domu dzieci starszych. Teraz, kiedy odpowiedzialność za dobro dzieci ponosi już tylko jeden resort - edukacja - praktyka ta będzie mogła być stopniowo przezwyciężana. Nie ma przecież rozsądnych powodów, dla których dziecko nie mogłoby dojść do pełnoletności wśród tych samych ludzi, z którymi jest związane. Są już Domy Małego Dziecka, w których wychowankowie przebywają do czwartego roku życia i dłużej. Należy oczekiwać, że przedłużanie pobytu dzieci w instytucji bez brutalnego zrywania więzi z powodu przeniesienia do domu dla dzieci starszych będzie wprowadzane coraz szerzej. Praktyka zrywania tych więzi spowodowana jest tym, że psycholodzy nie doinformowali dostatecznie administratorów o jej szkodliwości.

2. Inny trend, który już obserwujemy, to odstępowanie od monokultury równolatków. Dzieci zakładowe spędzają całą dobę wśród równolatków. Niemowlęta są obsługiwane taśmowo, a więc mniej lub bardziej bezosobowo, czego złe skutki dla dzieci są powszechnie znane. Ale rzadko myślimy o tym, że przy takim systemie szkody psychologiczne ponosi też personel. Monotonia pracy, bardzo przecież nieapetycznej (przewijanie odgrywa dużą rolę), nie jest skompensowana przez przejawy przywiązania dzieci. Pracownicy ci wymagają systematycznego wsparcia psychologicznego i już w niektórych placówkach warszawskich je otrzymują, w postaci warsztatów psychoterapeutycznych. Muszę powiedzieć, że im dłużej żyję na świecie tym bardziej widzę, że głównym problemem są opiekunki, salowe, wszyscy dorośli, którzy stykają się z dziećmi.

² J. Bielicki: *Der rechtsextreme Gewaltstater*, Hamburg, Basch und Rohring, 1993.

Przejdę teraz do następnych problemów.

Monokultury te zubożają także intelektualnie. Niemowlę, a zwłaszcza dziecko w wieku poniemowlęcym wychowywane w rodzinie, czy w domu rodzinkowym obserwuje całe bogactwo zdarzeń codziennych, słyszy rozmowy, zapamiętuje melodię mowy, poznaje ekspresję różnorodnych stanów uczuciowych, w tym również agresję i sposób rozwiązywania konfliktów w taki sposób, żeby mogło już zdobyć jakąś wiedzę o agresji cudzej i swojej.

W niektórych Domach Małego Dziecka są już czynione próby rozbijania tych monokultur. Zdaję sobie sprawę jakie to jest trudne. Dlatego niezbędne jest stworzenie projektów eksperymentalnych, badawczych, które wypracowałyby sposoby uchronienia dziecka przed życiem w monokulturze. W niektórych przedszkolach wprowadzono godziny zabaw w grupach wiekowo mieszanych i zdawało to egzamin³.

Oczywiście lepszym rozwiązaniem są domy rodzinkowe, których niestety jest za mało, a dzieci są do nich kierowane zazwyczaj zbyt późno - już z objawami choroby sierocy.

Należałoby do domów rodzinkowych kierować już niemowlęta, po jednym lub dwoje, nie rozbijając rodzeństw. Powtórzę, opieka nad sierotami powinna ewaluować w kierunku:

- 1) zapewnienia ciągłości społecznej,
- 2) odstępowania od monokultur dzieci w tym samym wieku, zubożających ich rozwój społeczny i umysłowy.

Druga grupa ryzyka to dzieci wcześniej hospitalizowane. One również narażone są na brutalne zerwanie więzi z rodziną i to wtedy, gdy fizycznie cierpią. Dopuszczenie matek do opieki nad nimi jest już dozwolone, ale jeszcze nie stosowane powszechnie.

Dzieci adoptowane potrzebują również wsparcia psychologicznego. Przeżyły one zerwanie ciągłości przeżyć, więzi, przyzwyczajień. Coraz więcej pisze się o tym, że konieczne jest umożliwienie im przeżycia całego życiorysu bez „czarnych dziur” w pamięci, strzępów śladów pamięciowych, którym nie mogą nadać sensu i które budzą niepokój. Myślę, że między innymi dla tych rodzin „Zielone Domy” byłyby właściwą formą wsparcia.

Następna grupa ryzyka to są dzieci, u których utrudnione jest wytwarzanie się więzi podczas i po porodzie. Ten problem również jedynie zasygnalizuję, ponieważ istnieje już u nas akcja „rodzić po ludzku”, porody domowe. Przy porodach w szpitalu umieszczanie noworodka przy matce jest coraz to bardziej popularne. Problem stanowią wcześniaki, przebywające w ciepłarkach. Nie mają one kontaktu z ciałem matki, są karmione sądą. Kiedy są już w domu nawiązanie harmonijnej więzi z matką bywa trudne. Wcześniak inaczej płacze, inaczej wygląda, nie budzi w matkach automatycznie reakcji opiekuńczych, tak jak niemowlę donoszone, którego zachowania „pasują jak klucz do zamka”, wyzwalać opiekunów zachowania macierzyńskie. Dlatego zapewne statystyki amerykańskie ujawniły, że wcześniaki zaliczają się do grup ryzyka dzieci maltretowanych. Tymczasem, jeśli już w szpitalu personel umiejętnie animuje kontakty matka - dziecko (np. głaszcze dziecko w ciepłarce, podaje je matce gdy tylko jego stan na to pozwala) tworzy się więź prawidłowa, a nawet bardzo dobra. Niektóre warszawskie szpitale położnicze na oddziałach wcześniaków pracują

³ Por. W. Hajnicz: *Zespoły dziecięce w niejednorodnej grupie przedszkolnej*, „Badania oświatowe” 1981, nr 4.

już w tym kierunku. Trzeba to jedynie rozwinąć i spopularyzować. Gdy matka nie może być z dzieckiem, w niektórych szpitalach w USA, emeryci - wolontariusze głaszczą leżące w cieplarni niemowlęta, w innych dzieci są kołysane wraz z ciepłąką.

Następna grupa ryzyka to dzieci maltretowane i molestowane seksualnie. Te ze zrozumiałych względów wzrastają w przeświadczeniu, że agresja jest podstawową formą kontaktu między ludźmi. Wyrastają pozbawione ufności podstawowej, są niewątpliwie zagrożone wykołajaniem, powielają doznana agresję, zadając cierpienie innym. Ten temat jest również znany, obecny w mediach, chronieniem tych dzieci zajmuje się już wielu społeczników. Natomiast mało wiemy o maltretowaniu niemowląt. Małgorzata Kościelska⁴ badając zachowania matek zaobserwowała, że wiele matek bije dzieci, by przestały krzyczeć albo gdy nie chcą jeść. Nie były to bynajmniej rodziny z marginesu społecznego. Takie szorstkie traktowanie, „mała batalizacja” w rodzinach przeciętnych, nie patologicznych, jest bardzo częste; te dzieci trafiają do poradni psychologicznych, jako agresywne, bądź nadpobudliwe i często stają się agresywne, ponieważ są ustawicznie rozdrażniane przez rodziców, a z kolei ich zachowanie rozdrażnia rodziców i tu mamy błędne koło. Wydaje mi się, że właśnie dla tych rodzin doraźne porady psychologiczne są nie wystarczające. „Zielone Domy” byłyby właściwym miejscem, gdzie mogłyby być modelowane zachowania rodziców, sprzyjające uspokojeniu tych zadrażnień.

Szczególny przypadek zadrażnień między matką, a małym dzieckiem, to matki na urlopie macierzyńskim, zwłaszcza zawodowo czynne i matki jedynaków. Czują się one „uwięzione”, znudzone codzienną rutyną pielęgnacji, odcięte od ludzi. Ich cierpliwość często się wyczerpuje (znaczące obserwacje na ten temat przedstawia Kościelska) i tu spotykamy bardzo częste zachowania agresywne wobec dzieci. Dla tych rodziców korzystne byłoby wprowadzenie „telefonu zaufania”; wiele zadrażnień mogłoby ulec złagodzeniu w rozmowie z psychologiem i ewentualnie pediatrą. Najbardziej narażone są dzieci urodzone jako nadpobudliwe, często płaczące. Dziecko o takich cechach również zalicza się do grupy ryzyka. Statystyki informują, że bywają one maltretowane i to już w wieku niemowlęcym. Często potrzebna jest w tych przypadkach pomoc neurologa, gdy nadpobudliwość ma podłoże organiczne.

Dzieci z rodzin upośledzonych kulturowo narażone są na cały kompleks urazów i deprivacji, w tym na zubożenie środowiska językowego i to zarówno treści jak i budowy zdań, ubóstwa słownictwa, sposobu mówienia, często ostrego, wulgarnego, bez urozmaiconych intonacji. Te wzorce deprivacji kulturowej powielane są przez kolejne pokolenia. Środki zaradcze mogą być skuteczne tylko w skali ogólnokrajowej polityki socjalnej i edukacyjnej. Są jednak próby interwencji pedagogicznej i psychologicznej w stosunku do wybranych dzieci, których rozwój kulturowy można stymulować, nie wrywając ich z rodzin.

W latach 70-tych w USA prowadzono bardzo szeroko zakrojoną akcję „Head Start”: małe dzieci uczono w przedszkolach wyrównawczych i osiągnęto spektakularne wyniki, nawet w postaci zwiększenia ilorazu inteligencji. Jednak, gdy dziecko wracało do dawnego środowiska owe wyniki zanikły. Tylko jeden rodzaj interwencji okazał się trwale skuteczny - psycholog - animator, który przychodził regularnie do domu i bawił się z dzieckiem w obecności matki i z jej udziałem. Takie postępowanie zdało

⁴ M. Kościelska: *Trudne macierzyństwo*, (w przygotowaniu 1997 r.).

egzamin również wobec dzieci niewidomych od urodzenia. Metoda ta była z powodzeniem zastosowana w Polsce⁵. Konieczne jest stworzenie służb, które, choćby w skali eksperymentalnej, prowadziłyby takie przeciwdziałanie deprywacji kulturowej u najmłodszych dzieci. We wszystkich tych przypadkach podstawową rolę odgrywać powinno wprowadzenie do kontaktów rodzice - dziecko kultury słowa i kultury uczuć, które są ze sobą nierozłącznie związane.

Podsumowanie

Powtórzę, że celem profilaktyki wczesnej przestępczości jest stworzenie warunków budowania uczuciowości wyższej i stabilnego Ja w ciągu pierwszych 3 lat życia dzieci:

- istnienie więzi dziecko-matka-rodzina, opiekunowie, jej ciągłość,
- wychowywanie dziecka w środowisku różnorodnych interakcji społecznych, unikanie monokultur rówieśników,
- wychowanie popędu agresji poprzez przesycenie go kulturą współodczuwania i umiejętnością jego kontrolowania.

Przedstawiłam grupy dzieci zagrożone deprywacją kultury uczuć wyższych i sposoby przeciwdziałania temu niebezpieczeństwu. Działanie w tym kierunku wymaga nakładów finansowych. Można zadać sobie pytanie, czy jest społecznie opłacalne inwestowanie w profilaktykę wykolejenia się dzieci, które dopiero za kilka lat będą fizycznie zdolne do popełnienia przestępstwa. Jeżeli założymy, że tego rodzaju akcje chociaż o niewielki procent obniżą przestępczość jest to opłacalne, zwłaszcza jeśli za jednostkę przeliczeniową przyjmiemy koszt dożywotniego utrzymania jednego tylko młodocianego zabójcy.

⁵ Por. M. Bielecka: *Opieka psychologiczna nad dzieckiem niewidomym i jego rodziną*, „Nowiny psychologiczne” 1993, nr 2.